P.

Cena numeru 3 zł

GŁOS PIOTRKOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — PONIEDZIAŁEK 26 LIPCA 1948 ROKU — Nr 204 (1129)

Wallace rzuca wyzwanie

trumanowsko-deweyowskiej koalicji militarystów i bankierów

O utrwalenie pokoju i zgodę między narodami – zobowiązuje się walczyć kandydat Partii Postępowej na prezydenta USA

FILADELFIA (PAP). — Wśród olbrzymich owacji zebranych tłumów *Henry Wallace* wygłosił godzinne przemówienie, w którym *wyraził na wstępie zgodę na przyjęcie z ramienia Partii Postępowej kandydatury na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.* Wallace wygłosił przemówienie nie w gmachu konwencji, który mógł pomieścić zaledwie 18 tys. osób, lecz na największym stadionie miejskim w Filadelfii, *gdzie zebrało się ponad 35 tys. ludzi. Celem usłyszenia Wallace'a przybyły specjalne pociągi jego zwolenników z 10 wielkich miast, w tym z Nowego Jorku około 5 tys. osób.*

Wallace przedstawił raz jeszcze swój program wyborczy i wystąpił z druzgocącą krytyką programów wewnętrznego i zagranicznego demokratów oraz republikanów.

Mówca podkreślił, że Partia Postępowa nawiązuje do tradycji Jeffersona, Lincolna i Roosevelta. W przeciwieństwie do kandydatów obu starych partii, którzy zobowiązali się wobec kliki wojskowej i oligarchii finansowej do kontynuowania militarystycznej i imperialistycznej polityki USA, ma on jedynie zobowiązania wobec mas amerykańskich. Polegają one na obietnicy:

1) postawienia praw ludzkich na naczelnym miejscu,

2) odebrania władzy w USA z rąk wielkich monopoli i międzynarodowej finansiery,

3) pokojowych rokowań ze Związkiem Radzieckim oraz utrwalenia pokoju bez poświęcania interesów mas amerykańskich,

4) wzmocnienia ONZ jako nadrzędnej instytucji powoływanej do pokojowego rozwiązywania międzynarodowych sporów,

5) użycia prestiżu i potęgi Stanów Zjednoczonych dla pomocy ludności świata, a nie jej wyzyskiwaczom i władcom,

6) walki o prawa świata pracy, zarówno proletariatu miejskiego, jak i wiejskiego przeciwko trwonieniu dóbr i zasobów amerykańskich.

Program swój Wallace określił jako program postępowego kapitalizmu, który będzie bronił *„twórczych sił niepodległych jednostek przeciwko pętom monopoli"*.

„Zobowiązałem się — powiedział Wallace — *do walki przeciwko strachowi, którym twórcy histerii i paniki chcą przesłonić masom amerykańskim prawdziwe przyczyny obecnej sytuacji światowej".*

Stwierdzając, że koła rządzące USA zdradziły Roosevelta, Wallace określił je jako koalicje militarystów oraz sfer bankowych i monopolistów naftowych. Przypomniał on swe ostrzeżenia sprzed dwóch lat, kiedy był jeszcze członkiem gabinetu Trumana, że linia polityki amerykańskiej będzie prowadziła do wzrastającego międzynarodowego napięcia.

Wallace podkreślił, że ostrzeżenie to złożył jeszcze przed wydarzeniami w Grecji, we Włoszech i w Palestynie.

Wallace oświadczył następnie, przy omawianiu kryzysu berlińskiego, że został on spowodowany przez amerykańską politykę w Europie. *„Niemcy będą centrum każdego kryzysu międzynarodowego* — powiedział on — jak długo Stany Zjednoczone nie porozumieją się ze Związkiem Radzieckim. Jednakże rządzące koła amerykańskie nie chcą tego uczynić, ponieważ celem ich w Niemczech było i jest doprowadzenie z powrotem do władzy tych kół przemysłowych i monopolistycznych, które



błogosławiły i finansowały faszyzm niemiecki i były sprawcami hitleryzmu w Rzeszy.

W zachodnich Niemczech — stwierdził Wal

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Represje rządu włoskiego

w stosunku do działaczy robotniczych

RZYM (PAP). — Dziennik „Unita" donosi, że *policja włoska przeprowadza w dalszym ciągu aresztowania wśród działaczy związków zawodowych i wśród robotników, którzy brali udział w strajku protestacyjnym po zamachu na Togliatti'ego.* We Florencji wytoczono procesy 57 członkom związków zawodowych oraz Związku Byłych Partyzantów. W prowincji Siena ma wkrótce stanąć przed sądem około 100 działaczy robotniczych. W San Salvatore aresztowano około 50 osób. Aresztowania przeprowadzane są również w Turynie, Bolonii i Neapolu.

Prawda o kongresie KPJ

Tito i Rankowicz idą w ślady Dorriota i Mussoliniego

MOSKWA PAP. — Korespondent dziennika „Prawda" donosi z Belgradu na temat kongresu Komunistycznej Partii Jugosłowiańskiej.

„Kongres KPJ przygotowywał się i odbywa się w warunkach silnego terroru, stosowanego przez kierownictwo partyjne wobec wszystkich członków partii, którzy wyrażaliby najmniejszy sprzeciw w stosunku do Linii Tito-Rankowicza.

Podczas przygotowań do kongresu stosowano wobec wielu członków Komunistycznej Partii Jugosławii represje za to, że występowali oni przeciwko antyradzieckiej i antysocjalistycznej linii postępowania obecnych przywódców KPJ. Wiadome są fakty, że kiedy wybrani już na kongres delegaci nie okazywali gotowości ślepego głosowania na narodowy i antyradziecki kurs kierownictwa K. P. J. byli oni natychmiast odsuwani od wszelkiej działalności i aresztowani. Szczególnie liczne są aresztowania w jugosłowiańskiej części Macedonii i w Serbii.

W rzeczywistości, każdy kto ośmiela się występować w obronie rewolucyjnych zasad marksistowsko - leninowskich, przeciwko nacjonalizmowi rządzącej góry KPJ, znajduje się pod groźbą rozprawy ze strony Rankowicza. Partia jest pod nadzorem człowieka, który łącząc stanowisko ministra bezpieczeństwa i organizacyjnego sekretarza Centralnego Komitetu KPJ, szeroko wykorzystuje środki policyjne w wewnętrznych sprawach partyjnych.

Kongres odbywa się w budynku, otoczonym ze wszystkich stron wojskiem, wokół zaś rozstawiono działa zenitowe. Samoloty znajdują się w gotowości bojowej.

Wyłania się pytanie: przeciwko komu skierowana jest taka wojenno - policyjna machina, jeżeli Tito i Rankowicz zapewniają, iż masy partyjne jednomyślnie idą za kierownictwem KPJ? Widocznie obecni przywódcy jugosłowiańskiej partii komunistycznej nie liczą na siłę przekonywującą swoich argumentów i swoich oświadczeń, lecz polegają na sile oręża i represji.

Nazywa się to u Tito i Rankowicza wewnętrzno - partyjną demokracją. Jasne jest, że terrorystyczne metody, szeroko wykorzystywane przez obecnych jugosłowiańskich przywódców, mają określony cel zastraszenia mas partyjnych i zmuszenia delegatów kongresu do ślepego głosowania na wszystko, co będzie podyktowane przez dyktatorską górę KPJ.

Podczas kongresu w pierwszym sprawozdaniu Tito *użyto groźby pod adresem komunistów, wiernych zasadom internacjonalizmu i marksistowsko - leninowskiej idei. Powiedziano tam: „będziemy niemiłosierni wobec wszystkich odchyleń od linii naszej partii"*.

W tego rodzaju atmosferze groźby i zastraszenia odbywa się cały kongres. Nie bez podstaw robotnicy Jugosławii, śledząc przebieg kongresu i *będąc świadkami masowych aresztowań komunistów, mówią z żalem: „teraz w więzieniach będą siedzieli nie faszyści, współpracujący z okupantami, lecz komuniści, formujący szeregi przeciwko nim"*.

W świetle powyższych faktów szyderstwem stają się wielokrotne oświadczenia z trybuny kongresu, padające z ust przedstawicieli kierownictwa KPJ o wierności wobec marksizmu oraz o wolności i demokracji wewnątrz partii.

Widać, że kierownictwo nie czuje się obecnie na siłach utrzymania partii w rękach bez okrutnych środków terrorystycznych, przy pomocy prześladowań, aresztów, zastraszeń komunistów jugosłowiańskich, wiernych marksizmowi - leninizmowi. Ludzie, pokroju Rankowicza próbują utrzymać się na kierowniczym stanowisku w partii i narzucić jej swoją nacjonalistyczną, antyludową politykę.

Taki system terroru i represji świadczy o tym, że kierownictwo KPJ weszło na drogę stosowania metod faszystowskich. *W swoim czasie próbowali tak postępować w stosunku do francuskich komunistów — Dorriot, zaś wobec komunistów włoskich — Mussolini. Obaj szybko też stoczyli się w objęcia faszyzmu.* Takie są pouczające lekcje historii. Biurokratyczna góra rządząca komunistyczną partią jugosłowiańską doszła już do ostatecznej granicy" — kończy korespondent „Prawdy".

„Obywatelu, mówcie na temat!..."

Wyrzut tego rodzaju pod adresem mówcy robotnika lub chłopa, robotnicy lub chłopki rozlega się jeszcze nie raz z za stołu prezydialnego. Ma on niekiedy swoje uzasadnienie. Są prawie w każdej organizacji czy instytucji tacy „zawodowi" mówcy, którzy mają na każdą okazję jedno przemówienie. Najczęściej jednak rozlega się ów okrzyk przewodniczącego wówczas, gdy mówca-robotnik czy robotnica, chłop czy chłopka poruszają w swoim przemówieniu temat niewygodny lub nieprzyjemny dla kierowników tej czy innej instytucji, przedsiębiorstwa lub organizacji, gdy pod adresem kierowników pada słowo krytyki ze strony ludzi pracy nie piastujących wysokich urzędów.

Byłem niedawno na zebraniu partyjnym w pewnej większej fabryce. Tematem obrad były uchwały lipcowego Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. W dyskusji zabrał głos robotnik, który wskazał na niesumienną pracę kierowników fabrycznych kolonii dla dzieci robotniczych. Przewodniczący przerwał mu: — towarzyszu, mówcie na temat!" Zabrała głos robotnica, wskazywała na marnotrawną gospodarkę surowcem. Przewodniczący zwrócił jej uwgę: — towarzyszko, prosimy, żebyście się trzymali tematu referatu!"

Robotnica mówiła o nieporządnym stosunku niektórych majstrów do swej pracy, do swego miejsca pracy, wskazując, że taki majster nie może mieć autorytetu u robotników. Przewodniczący zganił ją, że mówi nie na temat.

Każda taka uwaga przewodniczącego detonowała mówcę lub mówczynię i interwencja przewodniczącego faktycznie zamykała mu usta. Praktycznie przewodniczący zebrania „kneblował" usta ludziom pracy, którzy nieraz w swej skromności muszą się zdobyć na nielada odwagę, aby zapisać się do głosu i opowiedzieć wobec całego zgromadzenia o tych rzeczach, które uważa za niesłuszne w działalności tych lub innych kierowników.

I dlatego jest rzeczą głęboko niesłuszną taki lekceważący stosunek niektórych kierowników do głosów ludzi pracy, którzy, coprawda, nie zajmują żadnych stanowisk urzędowych, ale często bardzo dobrze dostrzegają błędy popełniane przez kierowników tych lub innych instytucji czy zakładów.

Na śliską i niebezpieczną drogę wstępują ci kierownicy, którzy nie chcą się wsłuchiwać w głosy krytyki i którzy nie lubią publicznie przeprowadzać samokrytyki swej własnej działalności. Wielcy nauczyciele klasy robotniczej Marks i Engels, Lenin i Stalin powielekroć ostrzegali, że niewsłuchiwanie się w głosy krytyki i nieprzeprowadzanie samokrytyki musi prowadzić takich kierowników i takie organizacje do pogłębienia swoich błędów, a nierzadko do całkowitego zwichnięcia. Przecież nie co innego sprowadziło na manowce przywódców Komunistycznej Partii Jugosławii — Tito, Kardela i innych.

Przyznajemy: brak jeszcze u większości robotników i chłopów, robotnic i chłopek kunsztu wysławiania swoich myśli, brak kultury słowa mówionego. Ale skądże mieli nabyć tej umiejętności?

Przecież chyba nie za czasów sanacyjnych, gdy groziło więzienie lub Bereza Kartuska za każde śmielsze słowo wypowiedziane przez robotnika lub chłopa? Przecież chyba nie za okupanta niemieckiego?

Ludzie pracy dopiero teraz w Polsce Ludowej, mają możność skorzystać w pełni z praw obywatelskich i wypowiadać głośno swoje uwagi i życzenia, swoje pragnienia i swoją wolę.

I źle czynią ci kierownicy, którzy usiłują hamować rosnącą aktywność zarówno szeregowych członków partii, jak i ludzi pracy wogóle. A już zupełnie niedobrze jest, kiedy przewodniczący zebrania robotniczego zamyka usta mniej wyrobionym członkom partii i bezpartyjnym robotnikom opryskliwym okrzykiem: „obywatelu, mówcie na temat!"

We mnie osobiście zakiełkowała podejrzliwa myśl: tu wolą, aby o pewnych rzeczach nie mówiono przy niewtajemniczonych.

E. U.

Podatek na „most powietrzny"

BERLIN (PAP). — Dziennik „Neues Deutschland" donosi z Frankfurtu, że władze Bizonii zamierzają wprowadzić nowy „podatek" w wysokości 2 marek od każdego mieszkańca Niemiec zachodnich, żeby opłacić przewóz żywności i innych towarów drogą powietrzna do zachodnich sektorów Berlina.

„W ten sposób — pisze „Neues Deutschland" — władze amerykańskie i brytyjskie chcą zebrać fundusz w wysokości ok. 100 milionów marek od niemieckiej ludności pracującej, żeby finansować w dalszym ciągu tzw. *„most powietrzny"* wymyślony ze względów czysto propagandowych".

Małgorzata Fornalska

W rocznicę śmierci tow. Jasi

Upalny dzień 26 lipca 1944 roku rozhuczał się nad Warszawą łoskotem gąsienic i zgiełkiem przemarszu cofających się ze wschodu wojsk. Coraz bliżej Wisły płonęła linia frontu, z daleka dolatywał pomruk artylerii. Lublin był już wolny. Na oswobodzonej ziemi powstał rząd ludowy — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Wściekłość Niemców sięgała zenitu i w pierwszym rzędzie mścili się na tych bojownikach podziemnej Polski, którzy swą wieloletnią pracą przygotowywali nową, demokratyczną Polskę. W ponurych lochach na Szucha ginęli najdzielniejsi bojownicy partii demokratycznych, salwy egzekucji rozbrzmiewały na Pawiaku. 26 lipiec stał się bolesną datą dla walczących o nową Polskę, a szczególnie warszawskiej organizacji PPR, która w dniu tym straciła kilku swych najlepszych towarzyszy. W tym dniu zginęła również bohatersko jedna z najpiękniejszych postaci ruchu robotniczego — Małgorzata Fornalska „Jasia", gdyż pod tym imieniem znał ją ogół towarzyszy, wyczerpana ośmiomiesięcznym więzieniem, osłabła wskutek wyrafinowanych tortur, została po raz ostatni wyprowadzona z Pawiaka już nie na badania do gestapo, ale na śmierć.

„Jasia" była kochana i ceniona przez wszystkich. Ktokolwiek spotkał się z nią na terenie swej pracy, gorąco się do niej przywiązywał, cenił ją i stawał się jej przyjacielem. Ta drobna, wątła kobieta, o łagodnych, czarnych oczach słynęła ze swej dobroci, łagodności, niespożytej energii, którą oddała w służbie sprawiedliwej, wolnej od ucisku i wyzysku Polski.

Nic nie potrafiło jej złamać. Ani ciężkie życie, ani wielokrotne więzienie. „Jasia" zachowała pogodę ducha, łagodność i przedziwną, tak dla niej charakterystyczną dobroć.

W ciągu całego życia Małgosia nie miała ani jednej chwili załamania. Po wytkniętej w młodości drodze szła konsekwentnie i pewnie, choć była to droga najeżona trudnościami i niebezpieczeństwami.

Małgorzata Fornalska była córką małorolnego chłopa z Lubelszczyzny. Głód i nędza częstym były gościem w domu rodziców. Trzeba było wreszcie sprzedać skrawek ziemi w Fajsławicach i szukać chleba u obcych. Życie stało się jeszcze cięższe, gdy wybuchła w 1914 roku wojna. Fornalscy ewakuują się do Rosji, zamieszkują w Carycynie (obecnie słynny Stalingrad). W trudnych warunkach mała Małgosia uparcie, z wytrwałością uczy się, czyta, pochłania książki. Interesuje ją historia, szuka w życiu prawdy, ciemne, poważne oczy badawczo przyglądają się życiu.

Rewolucja lutowa porywa Małgosię; piętnastoletnia dziewczynka nad wiek dojrzała, zaczyna konkretyzować swe poglądy, krystalizują się w niej uczucia i myśli. Całym sercem jest z ruchem robotniczym, wchodzi na drogę, której całe życie będzie wierna, na drogę walki o socjalizm.

W 1918 roku Małgosia wstępuje do Socjal-Demokratycznej Partii Królestwa Polskiego i Litwy, następnie zaciąga się jako sanitariuszka ochotniczo do Armii Czerwonej, gdzie cieszy się wielką sympatią i miłością żołnierzy. Drobna, szczuplutka Małgosia, „mała siostra", jak ją nazywają ranni, potrafi nieść pomoc najbardziej cierpiącym, jest opanowana i dzielna.

Po wojnie Małgosia wraca do Polski, wie, że jest potrzebna w kraju, gdzie toczy się walka o wolność i sprawiedliwość społeczną, o Polskę robotniczo-chłopską. Wstępuje do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (następnie KPP).

Przy pomocy matki organizuje na nowo rozbitą organizację wiejską. Trudna to praca. Bardzo szybko „Jasia" staje się ofiarą terroru reakcyjnego. Zostaje aresztowana. Ten ciężki egzamin życiowy ujawnia jej hart i wytrwałość, które cechują ją przez całe życie. Mimo ciężkich warunków więziennych uczy się, pogłębia swą wiedzę, podtrzymuje na duchu inne towarzyszki.

Lata do roku 1939 upływają „Jasi" na intensywnej pracy partyjnej, przerywanej parokrotnym uwięzieniem. Pisze, kształci się, organizuje rewolucyjny ruch kobiecy.

Wybuch wojny zastaje ją w więzieniu sanacyjnym, gdzie przebywała od trzech lat, aresztowana za pracę w Komitecie Centralnym Pomocy więźniom antyfaszystowskim.

Jako jedną z ostatnich po kapitulacji Warszawy, „Jasia" wychodzi na wolność i dostaje się do Białegostoku. Pracuje tam, jako nauczycielka.

W pół roku po napaści Niemców na ZSRR, ostatnim pociągiem Małgorzata Fornalska wyjeżdża wraz z matką i córeczką w głąb Związku Radzieckiego, a wkrótce, nie bacząc na swe wątłe zdrowie, przedostaje się do Polski.

W styczniu 1941 roku z luźnych dotychczas grup i kółek powstaje Polska Partia Robotnicza. Obok tow. tow. Nowotki, Findera, Gomułki-Wiesława, towarzyszka „Jasia" staje w pierwszym szeregu organizatorów PPR. Bierze czynny udział w pracach partii. Patrząc na tę drobną, wątłą kobietę, trudno wprost było uwierzyć, że może sprostać tak wielu zadaniom. Należy do komitetu redakcyjnego „Trybuny Wolności", opiekuje się więźniami, kieruje aparatem, zaopatrującym towarzyszy w dokumenty, obsługuje teren, jest łączniczką między oddziałami zbrojnymi a wydziałami Komitetu.

W najcięższych dniach rozpasanego terroru 1943 roku jest dla towarzyszy uosobieniem wiary w zwycięstwo. Kochali ją towarzysze partyjni, szanowali i cenili ludzie z poza partii. Nie złamała jej nawet śmierć najbliższych towarzyszy, Mariana Marcelego Nowotki, ani bohaterska śmierć jej szczególnie ukochanego towarzysza „cudownego dziecka", jak go nazywała, Janka Krasickiego.

13 listopada „Jasia" spotyka się z długo niewidzianym mężem, aby nie zobaczyć go więcej. Zostaje aresztowana wraz z Pawłem Finderem, w mieszkaniu na Grottgera i znów osadzona w warszawskim więzieniu. Wożono ją po różnych miastach, bito i torturowano, nikogo nie zdradziła, nikogo nie wydała. Po ośmiu miesiącach tortur została stracona w dniu 26 lipca 1944 roku na Pawiaku.

Do ostatnich chwil swego życia była łagodna, spokojna, opanowana. Wiedziała, że front jest już blisko, i choć zdawała sobie sprawę, że nie zobaczy już Polski takiej, o jaką walczyła, głęboko wierzyła w wyzwolenie narodu i w sprawiedliwość.

Pamięć o „Jasi", członku KC PPR, ofiarnej bojowniczce i najlepszej towarzyszce, pozostanie w naszej organizacji zawsze żywa, gdyż była to „postać w naszym ruchu kryształowa, był to najofiarniejszy żołnierz wyzwolenia i wierności", jak ją scharakteryzował tow. Wiesław.

Z. V.

Wallace rzuca wyzwanie

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

lace — nie ma obecnie pokoju i sprawiedliwości, o których mówią rządzące w USA koła. *W zachodnich Niemczech odbudowuje się wojenny potencjał przemysłowy, a sprawiedliwość wykonuje administracja niemiecka, której 70 proc. stanowią b. hitlerowcy. Polityka amerykańska w Niemczech kieruje się jedynie chęcią panowania i zysków*".

Wallace zwrócił uwagę na fakt odrzucenia przez Waszyngton szeregu pokojowych propozycji radzieckich. Mówiąc o amerykańskiej histerii wojennej, powiedział on dosłownie: „*Możemy kupić za dolary generałów, ale nie uda się nam pozyskać za pieniądze żołnierzy, którzy chcieliby umierać za amerykańskich bankierów*. Prestiż Stanów Zjednoczonych w Europie maleje, a naprawić go będzie można jedynie przez rozmowy pokojowe ze Związkiem Radzieckim. *Skoro straciliśmy politycznie Berlin, nie stracimy nic, jeżeli w dążeniu do pokoju ustąpimy zeń i militarnie*".

W ten sposób Wallace opowiedział się za wycofaniem wojsk amerykańskich z Berlina.

W zakończeniu swego przemówienia Wallace zaznaczył, że Partia Postępowa zobowiązuje się do dalszej pracy nad urzeczywistnieniem ideałów i programu postępowych Amerykanów, jakimi byli Jefferson, Lincoln i Roosevelt. "Wszystkie siły postępowe USA — powiedział on — jednoczą się w nowej partii, celem przeciwstawienia się katastrofom gospodarczym, politycznym i wojskowym, do których obecna polityka amerykańska musi doprowadzić".

PAWEŁ FINDER

W rocznicę śmierci

26 lipca mija czwarta rocznica śmierci wielkiego rewolucjonisty i bojownika Polski Ludowej PAWŁA FINDERA. Życie jego było pasmem ciągłych walk o Polskę sprawiedliwości społecznej, o zwycięstwo postępu.

Atmosfera robotniczego miasta, w którym się urodził, gorące umiłowanie wolności i sprawiedliwości, zamiłowanie do nauki, lektura wybitnych teoretyków marksizmu sprawiły, że już jako uczeń gimnazjalny w Bielsku na Śląsku związał swe życie z ruchem robotniczym. Nie mogąc studiować w Polsce, wyjeżdża na uniwersytet do Wiednia. Przyjmuje tam udział w rewolucyjnym ruchu studenckim, zdobywa już sobie zaufanie i sympatię kolegów. Dalsze studia Paweł odbywa we Francji, biorąc tam również aktywny udział w ruchu robotniczym. Praca partyjna pochłania go całkowicie.

Uczy się nocami. W 1927 roku uzyskuje dyplom inżyniera chemii i przystępuje do przygotowania pracy doktorskiej. Z tego okresu zna Pawła wielki uczony francuski, Fryderyk Jolliot, zięć naszej znakomitej rodaczki Marii Curie-Skłodowskiej. Kiedy 10 lat później Jolliot dowiaduje się, że Paweł przebywa w więzieniu w Rawiczu i że tak, jak inni więźniowie polityczni, pozbawiony jest prawa otrzymywania książek naukowych — własnoręcznie dedykuje uzdolnionemu uczniowi najnowsze dzieło z dziedziny fizyki i przesyła do prokuratora w Warszawie. Podpis słynnego francuskiego uczonego zrobił swoje. Książka dotarła do więzienia, torując drogę dalszym książkom naukowym.

Na początku 1928 roku po wystąpieniu na wielkim wiecu w Clermond-Ferrand, zostaje aresztowany przez francuską policję i odstawiony do granicy belgijskiej.

W maju 1928 roku Paweł jest już w kraju, odbywa odroczoną z powodu studiów służbę wojskową w szkole podchorążych w Zamościu. Następują lata żmudnego, ciężkiego i ofiarnego życia bojownika sprawy robotniczej. W warunkach coraz ostrzejszego terroru rewolucyjnego, szybko zapoznaje się z sanacyjnymi więzieniami. Kwiecień 1931 rok — więzienie przy ul. Gdańskiej w Łodzi. Pół roku wolności, i znów „Centralniak" i „Pawiak" w Warszawie, a półtora roku później Mokotów i w końcu Rawicz. Krótkie przerwy między więzieniami są przez niego pracowicie wykorzystane. Jako sekretarz Okręgowego Komitetu Łodzi, Zagłębia, Warszawy, Paweł organizuje masy robotnicze do walki z kapitalistycznym wyzyskiem i bezrobociem, do walki z sanacją, z faszyzmem i groźbą wojny.

W kwietniu 1934 roku Paweł zostaje znów aresztowany. Rozprawa odbywa się w kwietniu 1936 roku, kiedy cały kraj ogarnięty został falą strajków politycznych i masowych demonstracji przeciwko reżimowi faszystowskiemu. Mimo braku dowodów rzeczowych prokurator domaga się surowego wyroku, bo kierowane przez Komunistyczną Partię Polski demonstracje i walki uliczne w Krakowie i Lwowie, w Częstochowie, Bydgoszczy i innych miastach zagrażają rządom sanacyjnym, bo oskarżony należy do partii, która zwalcza „przyjaźń" Polski z „młodym, sprężystym państwem hitlerowskim", a domaga się polityki przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Zapadł wyrok 12 lat ciężkiego więzienia.

W niespełna trzy i pół lata później Polska tragicznie odczuła „sprężystość" owego „młodego państwa na zachodzie", a „przestępca polityczny", Paweł Finder, w pierwszym dniu bandyckiego napadu Hitlera na Polskę wraz z Marianem Nowotką, Lampem, Buczkiem i tysiącami innych współtowarzyszy wyrwał się z murów więzienia, by stanąć w pierwszym szeregu obrońców zdradzonej i opuszczonej przez rząd sanacyjnych „patriotów" Stolicy.

W październiku 1939 roku Paweł przybył do Białegostoku, gdzie pracuje jako inżynier w komisji planowania.

Myśl o Polsce, jęczącej pod butem hitlerowskim nie opuszcza go. Marzy o powrocie do kraju, o stworzeniu nowej partii wyzwolenia narodowego i społecznego.

Wyruszając do kraju w swoim liście do żony pisze: „Bądź spokojną o mnie i nie martw się, wszystko bedzie dobrze, a gdyby nie, to myślę, że nie można wyobrazić sobie piękniejszego końca..."

Po przedostaniu się do kraju Paweł Finder wraz z Marcelim Nowotko i Władysławem Gomułką (Wiesławem) oraz z innymi towarzyszami buduje scentralizowaną, zwartą ideowo Polską Partię Robotniczą na razie z istniejących już wcześniej w kraju organizacja, związków, kolektywów robotniczo-chłopskich, stojących na platformie walki czynnej z niemieckim okupantem o demokratyczną Polskę Ludową w oparciu i ścisłym sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Długoletnie doświadczenie w walce społecznej, głęboki rozum polityczny, silny charakter, wysoki poziom etyczny — to wartości Findera, dzięki którym zajął on czołowe miejsce w partii. Gdy zginął pierwszy sekretarz generalny PPR — Nowotko Marceli, Paweł Finder zajął w listopadzie 1942 roku jego miejsce. W styczniu 1943 roku z ramienia KC PPR wspólnie z Władysławem Gomułką (Wiesławem) — nawiązuje Finder rozmowy z ówczesnym delegatem rządu emigracyjnego w kraju prof. Piekałkiewiczem w celu ujednolicenia walki z okupantem w kraju. W owym czasie mają miejsce masowe wysiedlania na Zamojszczyźnie. Utworzenie szerokiego frontu narodowego walki wyzwoleńczej, obejmującego szerokim wachlarzem wszystkich patriotów polskich, jest naczelnym zadaniem chwili. Delegatura jednak odrzuca propozycję Polskiej Partii Robotniczej, zamierzając wywołać w warunkach okupacji wojnę domową przeciw obozowi demokracji w Polsce.

W drugiej połowie 1943 roku jeszcze wyraźniej zaznacza się linia podziału między reakcyjną polityką rządu emigracyjnego i jego agendami w kraju, a obozem demokracji ludowej. Paweł Finder, jako sekretarz PPR pracuje nad ściślejszym zwarciem organizacyjnym demokratycznego podziemia niepodległościowego. Przy jego aktywnej współpracy ukazuje się program Polskiej Partii Robotniczej „O co walczymy".

Nie było mu danym dalej prowadzić swej pracy. Dnia 14 listopada 1943 roku zostaje aresztowany w Warszawie w lokalu, gdzie miało się odbyć posiedzenie Komitetu Centralnego PPR przy ul. Grottgera 12.

Finder zostaje przewieziony na Pawiak. Cały czas siedzi w izolatce. Torturowany w gestapo przez długie miesiące trwa w niezłomnym oporze. Z wolności dochodzą go wieści o zwycięskiej ofensywie radzieckiej, o powstaniu Krajowej Rady Narodowej.

26 lipca 1944 roku Paweł Finder zostaje rozstrzelany.

Dnia 24.VII 1948 r. o godz. 17-ej zmarł

Tow. STANISŁAW BŁASZCZYK

W zmarłym tracimy oddanego i sumiennego pracownika.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 26 VII b.r. z ul. Zgierskiej 116 na cmentarz na Dołach.

DYREKCJA I RADA ZAKŁADOWA
PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU
WEŁNIANEGO NR 6

Dnia 24.VII.48 r. o godz. 17-ej zmarł

Tow. STANISŁAW BŁASZCZYK

członek Komitetu Fabrycznego i Komitetu Współdziałania.

W zmarłym tracimy oddanego sprawie robotniczej towarzysza, aktywnego działacza Polskiej Partii Robotniczej

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dn. 26.VII.48 r. z ul. Zgierskiej 116 na cmentarz na Dołach.

KOMITET FABRYCZNY PPR
PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU
WEŁNIANEGO Nr 6

Komendant Ptasiej Wyspy

(Nowela)

(dalszy ciąg)

„...Naprawimy... pójdziemy was.., Zapalcie burtowe.... kliwer... w ostateczności.:: brzeg'',

— Rozkaz — odpowiedział z przyzwyczajenia Kosicyn, i znowu wszystko zapadło w ciemność.

Szkuna pędziła, nie słuchając steru, bez bocznych świateł, wstrząsając się i kołysząc, jak pijana.

Płynęła obok przylądka Szypuńskiego, otoczonego pasmem kamieni podwodnych, obok stromej skały z latarnią morską, rzucającą na morze krótkie błyski, obok wejścia do zatoki, gdzie znajdował się posterunek — coraz dalej i dalej na południe.

Kosicyn zdjął latarnie burtowe i próbował je zapalić, przykrywając kitlem. Woda bębniła po plecach, zapałki gasły od wiatru i bryzgów wodnych. W końcu udało mu się zapalić mały knocik, ale fala nieoczekiwanie uderzyła z boku, zalała oliwiarkę i wytrąciła mu z rąk zapałki. Z ciężkim sercem powiesił niezapalone latarnie na miejscu.

Zbliżał się świt, Fale nadal kłębiły się wokół bezradnej szkuny.

Kosicyn co chwila biegł do burty. W żaden sposób nie mógł przyzwyczaić się do „wybojów'' morskich i za każdym razem wracając do koła sterowego z bladą twarzą i zamglonymi oczyma, mówił sobie: „Dosyć! Do diabła! No dosyć, mówię!

I znowu, trzymając się za lejer, przechylił się przez burtę. Kiedy rozwidniło się, wziął wiaderko i zmył z dębowej sztachetki ślady swej nocnej słabości. Na szczęście na pokładzie nie było nikogo.

Wraz ze światłem dziennym Kosicyn odzyskiwał stopniowo panowanie nad sobą. Należało jakoś działać, kierować bezradną szkuną.

Odpiął pochwę rewolweru, ostrożnie podniósł podpórkę — wiosło i gestami zaprosił szypra na pokład. Przez ostrożność od razu zatrzasnął i umocnił drzwiczki kajuty.

— Anata! — powiedział możliwie twardym głosem — Trzeba puścić motor, słyszysz, anata?

— Może komuś potrzeba? Nam nie potrzeba.

Szyper nawet nie patrzył na marynarza. Stał, drapiąc się i ziewając. To oburzyło Kosicyna.

— Co? Będziesz się sprzeczał? Ja rozkazuję!

— Bardzo mi przyjemnie... Ja odmawiam.

Maszyna została jeszcze wczoraj zepsuta przez motorniczego, Kosicyn spojrzał na maszt, na ciemne pasmo zrolowanego płótna, zastanowił się i wyjął rewolwer.

— Co? — zapytał szybko sindo — Czego chcecie?

— To jest moja sprawa. A no, postaw kliwer.

Spojrzeli sobie w oczy, sindo odwrócił się i wolno poszedł w kierunku masztu. Kosicyn schował rewolwer.,

Wzdłuż prawej burty, zlewając się z horyzontem, ciągnęło się nisko, długie pasmo mgły. Z rzadka dochodził tu daleki szum przepływu, niczym salwy armatnie. Jak zwykle w płytkich miejscach, były tu liczne ławice.

„Rozbije — stwierdził Kosicyn — Obowiązkowo rozbije''. Jednakże, gdy tylko kliwer pociągnął w prawo i „Kobe-Maru'' zaczęła się słuchać steru, Kosicyn zdecydowanie skierował szkunę w mgłę.

Był tak zziębnięty, tak stęsknił się za lądem, że rad był osiąść na kamieniach, na mieliźnie, diabłu na plecach, byle te plecy były twardym gruntem. Poza tym o świcie zwiększyło się niebezpieczeństwo spotkania jakiejś szkuny japońskiej.

Szyper odciągnął szkot w stronę rufy i usiadł na zewnętrznym pokładzie naprzeciwko Kosicyna. Był bardzo zaniepokojony: kręcił szyją, wsłuchiwał się w szum przypływu, zdjął nawet chustkę, zasłaniającą uszy od wiatru. Wreszcie nie wytrzymał i powiedział:

— To jest pewnie niebezpieczne.

Kosicyn nie odpowiedział. Mgła się rozdarła. Widać było ławicę, brzeg i ciemną zieleń sosen.

— Zdrowy rozsądek — to broń odważnych. — rzekł szybko sindo — Czy chcecie, spuścimy wam szalupę?

— Nie rozumiem... Nie uczono mnie japońskiego.

(ciąg dalszy nastąpi)

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Poniedziałek, 26 lipca 1948 r.
Dziś: Anny

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publiczn. 10-49
Powiatowa Komenda MO. — 13-14
Miejski Komisariat MO — 10-41
Straż Pożarna — 10-72
Ubezpieczalnia Społeczna — 11-13
Szpital św. Trójcy — 10-70

DYŻURY LEKARSKIE

Pogotowie lekarskie — nocne telefony 11 — 13 od 21 — 7 rano.
W niedzielę i święta dyżur dzienny w szpitalu św. Trójcy.

Elektryfikacja Sulejowa

Od dłuższego czasu omawiana sprawa elektryfikacji miasta Sulejowa weszła wreszcie w stadium realizacji. Przed niedawnym czasem został powołany do życia Obywatelski Komitet Elektryfikacji m. Sulejowa. Przez niespełna trzy tygodnie Komitet zebrał fundusze potrzebne na opłacenie pierwszej zaliczki na roboty elektryfikacyjne, które prowadzić będzie Elektrownia w Piotrkowie.

W najbliższych dniach nastąpi podpisanie umowy między przedstawicielami społeczeństwa sulejowskiego a Elektrownią Piotrkowską. Umowa ta przewiduje zakończenie robót przed zimą bieżącego roku.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że akcja elektryfikacji miasta Sulejowa rozpoczęta została dzięki społecznemu stanowisku wielu obywateli, którzy nie czekając na wezwanie Komitetu, sami dobrowolne wnieśli składki.

Obywatelski Komitet Elektryfikacji miasta Sulejowa składając za naszym pośrednictwem podziękowania ofiarodawcom, apeluje równocześnie do pozostałych obywateli o jak najszybsze wpłacanie składek.

W wyniku rozmów, przeprowadzonych między Elektrownią piotrkowską a Zarządem Miejskim miasta Sulejowa ustalono koszt robót na sumę około czterech milionów złotych. Jeśli się weźmie pod uwagę, że Sulejów posiada przeszło cztery tysiące mieszkańców, to na jedną osobę wypada zaledwie tysiąc złotych. Suma ta, wpłacana ratami przez wszystkich obywateli, stworzyłaby w szybkim czasie fundusze na pokrycie kosztów elektryfikacji miasta.

Zelektryfikowanie Sulejowa przyniesie korzyść nie tylko prywatnym odbiorcom prądu, ale pociągnie za sobą rozwój przemysłu i napływ wielu wczasowiczów z Łodzi i Piotrkowa. W interesie zatem wszystkich mieszkańców Sulejowa — tak osobistym, jak i społecznym — leży poparcie akcji elektryfikacyjnej w jak największym stopniu. Oby jeszcze w tym roku zabłysły żarówki w każdym sulejowskim mieszkaniu!

Walczymy z wścieklizną u psów

W bieżącym miesiącu na terenie naszego miasta zanotowano dwadzieścia wypadków pokąsania ludzi przez wściekłe psy. Jak wiadomo, wścieklizna szerzy się szczególnie w miesiącach letnich.

Celem zmniejszenia liczby zachorowań na wściekliznę Zarząd Miejski w porozumieniu z powiatowym lekarzem weterynarii zwrócił się do Milicji Obywatelskiej z prośbą o strzelanie do wszystkich psów wałęsających się po ulicy bez kagańca. Akcja ta jest całkowicie uzasadniona ze względu na to, że wielu właścicieli psów nie zastosowało się do ostatniego zarządzenia Prezydenta Miasta w sprawie rejestracji i prowadzenia psów na smyczy.

Podajemy równocześnie do wiadomości, że wszystkie psy, schwytane przez rakarza miejskiego, można odebrać w ciągu dni ośmiu za opłatą tysiąca złotych w Powiatowej Lecznicy Weterynaryjnej.

Pomysłowy hurtownik węgla

Na oryginalny sposób łatwego zdobycia pieniędzy wpadł ostatnio Gajda Stanisław, zamieszkały przy ul. Starowarszawskiej 25.

Obok umiejętności przekonywania posiadał on jeszcze jedną zaletę złodziejską — mianowicie: wyczucie sezonowych potrzeb naiwnych obywateli. Ponieważ wiele osób zaopatruje się już obecnie w węgiel na zimę, pan Gajda ofiarował poszukującym węgla swoje usługi. Dzięki rzekomo szerokim stosunkom i znajomościom zobowiązywał się on dostarczać węgiel po tańszej cenie i zapewniał wszystkich swoich klientów, że przed samą zimą węgla nie będzie. Znaleźli się niestety jeszcze tacy, co mu wierzyli.

Po niedługim czasie, gdy Gajda węgla nie dostarczał, okazało się, że jego informacje — to kłamstwo. Wpłacone zaliczki (po kilka tysięcy złotych) sprytny oszust dawno przepuścił, a niedoszli odbiorcy węgla przychodzą obecnie do Milicji Obywatelskiej w poszukiwaniu straconych pieniędzy.

Pan Gajda uciekł jednak z Piotrkowa szukać naiwnych na innym terenie.

Ile Piotrków konsumuje przez miesiąc?

Nie jednego zapewne z naszych Czytelników zainteresuje sprawa zaopatrzenia naszego miasta w artykuły żywnościowe, a także ilość spożywanych ogółem przetworów mięsnych i zbożowych.

Aby się o tym dowiedzieć, udajemy się do tow. Keszyckiego Czesława, naczelnika Wydziału Aprowizacji przy Zarządzie Miejskim.

Odpowiedź na postawione przez nas pytanie: Ile czego Piotrków zjada w ciągu miesiąca? — wydawała się nam samym trudna i wymagająca trochę czasu. Okazało się jednak, że co miesiąc Urząd Statystyczny zadaje podobne pytania, a nawet bardziej szczegółowe Zarządowi Miejskiemu. Na podstawie odpowiedzi Zarządu Miejskiego Ministerstwo Aprowizacji i Centralny Urząd Planowania opracowują przydziały żywności dla mieszkańców Piotrkowa. Dzięki tym danym powstaje możliwość planowego gospodarowania.

Najważniejszą rolę w zaopatrywaniu miasta odgrywa rzeźnia miejska. Miesięcznie wywozi się z niej na miasto 200 tonn mięsa wieprzowego, 13 tonn mięsa wołowego oraz 8 tonn cielęciny. Piotrkowianie miesięcznie spożywają 23 tony wędlin. Na jednego mieszkańca przypada miesięcznie około 4 kg. mięsa i wędlin. Do tego trzeba dodać 2 kg rozmaitych konserw, które każdy posiadacz kart żywnościowych I kategorii otrzymuje co miesiąc.

Kto jest głównym dostawcą tych wielkich ilości mięsa? — Przede wszystkim powiat piotrkowski. Przeszło 60 procent zapotrzebowania miejskiego pokrywane jest przez powiat piotrkowski, resztę uzupełniają powiaty opoczyński oraz konecki. Z ogólnej ilości ubitych zwierząt dla Piotrkowa 55 procent bije się w rzeźni miejskiej. Dlatego też w bieżącym roku zostanie ona jeszcze powiększona i otrzyma nowoczesne urządzenie wewnętrzne. Obecna zdolność ubojowa rzeźni wynosi miesięcznie 5 tysięcy sztuk świń, 2 tys. szt. bydła oraz 6 tysięcy sztuk cieląt. Całe mięso, otrzymane z uboju, odwozi się do lodowni, znajdującej się w podziemiach Miejskiej Hali Targowej. Stąd mięso i wędliny dla mieszkańców Piotrkowa rozprowadza 45 prywatnych zakładów rzeźniczych oraz 5 spółdzielczych. Obecnie kilku rzeźników zamknęło swe sklepy na okres wakacji. Jak się dowiadujemy, Prezydium Rady Narodowej oraz Zarząd Miejski przedsięwzięły obecnie kroki zmierzające do karania aspołecznych rzeźników.

Drugim ważnym artykułem żywnościowym dla miasta są przetwory zbożowe. Piotrków zużywa miesięcznie 45 ton mąki pszennej reglamentowanej i 132 ton żytniej, także reglamentowanej, Jest to mąka, którą piekarze otrzymują na wypiek pieczywa przydziałowego. Prócz tego zużywamy 80 tonn mąki pszennej i 75 żytniej, zakupywanych z wolnego rynku. Piotrkowianie nie lubią jednak kasz: miesięczne spożycie kasz wynosi zaledwie półtorej tonny.

Rozprowadzaniem mąk do piekarń i konsumentów indywidualnych zajmują się: Państwowa Centrala Handlowa — na wolny rynek oraz „Społem" — przydziałami reglamentowanymi. Ogółem nasze 22 piekarnie posiadają zdolność wypiekową 1235 tonn miesięcznie, wypiekają natomiast tylko około tysiąca tonn pieczywa. Dwadzieścia pięć procent ogólnego pieczywa stanowią bułki pszenne.

Opoczno

Kiedy ruszy huta szklana?

Reprywatyzowany właściciel woli nie pracować

Przed wojną w naszym mieście czynna była huta szklana, która zatrudniała przeszło 100 robotników.

Huta ta dobrze prosperowała, gdyż w pobliskim Jelenim znajduje się doskonały piasek, który eksportowany był i jest obecnie zagranicę do Włoch i Belgii.

Po wyzwoleniu huta uległa reprywatyzacji — otrzymał ją dawny jej właściciel p. Chmielnicki, który jednak dotychczas huty nie uruchomił. Tymczasem w naszym mieście znajduje się spora ilość fachowców — hutników, którzy pracują przy robotach drogowych, gdyż nie mogą znaleźć zatrudnienia w swoim zawodzie.

Nie wiem, jakie powody skłaniają p. Chmielnickiego do trzymania huty w zamknięciu, jestem jednak zdania, że w obecnej dobie odbudowy celowe unieruchomienie warsztatu pracy jest poprostu sabotażem. I jeśli jej dawny właściciel nie ma funduszów na puszczenie w ruch tej placówki pracy, to państwo winno hutę wywłaszczyć. A robotnicy ją uruchomią. — I napewno nie będzie przedsiębiorstwem deficytowym.

Grupa robotników z Opoczna.

Ogłoszenia drobne

Wędrówka po POLSCE

WYSOKIE ODZNACZENIA DLA PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH UNIWERSYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU

W dniu Święta 22 lipca Prezydent Rzeczypospolitej nadał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski prof. dr. Karolowi Koranyiemu, prorektorowi Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Złotym Krzyżem Zasługi po raz drugi odznaczony został znany artysta malarz i ceniony pedagog profesor Wydziału Sztuki UMK, Tymon Niesiołowski. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał również kustosz Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu ob. Lisowski. Poza tym wielu pracowników administracyjnych otrzymało awanse.

JAK OCALONO POMNIK KOŚCIUSZKI WE WŁODAWIE

Z okazji Święta Odrodzenia we Włodawie (woj. lubelskie) odbędzie się odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki. Tablica z napisem i płaskorzeźba Tadeusza Kościuszki pochodzi z pomnika zburzonego w czasie okupacji przez Niemców, który brązową tablicę z wizerunkiem Kościuszki przeznaczyli na stop. Woźny ówczesnego Zarządu Miejskiego, Bondarczuk, ocalił tablicę, porywając ją w czasie odwożenia do zbiornicy złomu, a następnie zakopał pod zwałem szmelcu w remizie strażackiej. Oskarżony przez b. burmistrza Ukraińca Wanię Teodora, aresztowany i torturowany przez gestapo, Bondarczuk nie wskazał miejsca, w którym ukrył pamiątkową tablicę.

„MAŁA FALA POWODZIOWA" MINĘŁA WARSZAWĘ

W dniu 23 bm. o godz. 11-ej minęła Warszawę „mała fala powodziowa" przy stanie 3.30 metra.

Zwiększenie się stanu wody na Wiśle spowodowane zostało dużym poziomem wody na Sanie.

W związku ze zbliżającą się kulminacją Wydział Wodno - Melioracyjny Z. M. zarządził pogotowie techniczne, którego zadaniem było uruchomienie w odpowiednim momencie pomp na Czerniakowie, przy ul. Zielenieckiej oraz na Gocławiu, które przepompowują wodę z kanałów wodno-melioracyjnych do Wisły.

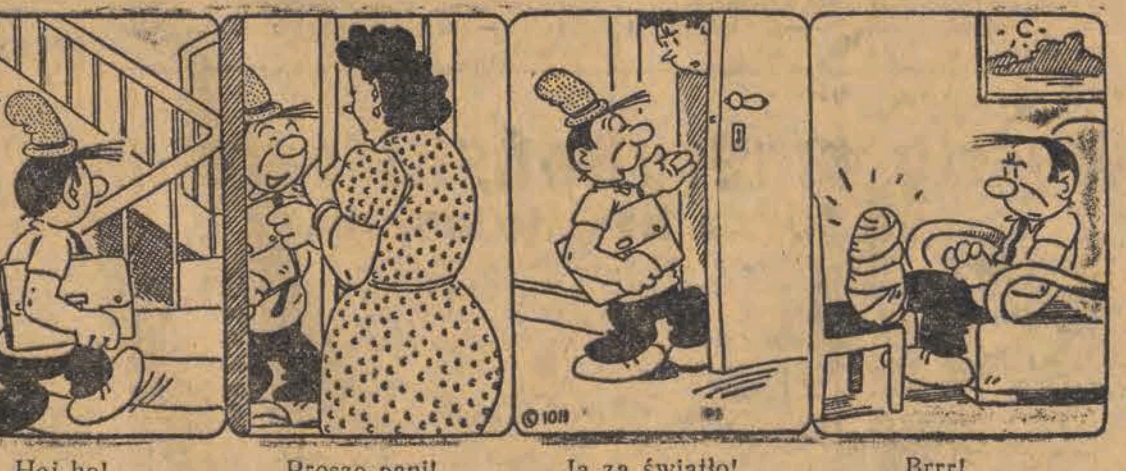
Obecnie woda na Wiśle szybko opada. Przez cały czas przyboru wody na Wiśle niebezpieczeństwo przerwania nadwiślańskich wałów ochronnych nie groziło.

27 BM. ROZPOCZYNA SIĘ PROCES BRACI ALBERTYNÓW

W dniu 27 bm. przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpocznie się rozprawa przeciwko trzem członkom Zgromadzenia OO Albertynów: Marianowi Juszkowskiemu, Wacławowi Kałaciakowskiemu i Władysławowi Misiakowi.

Akt oskarżenia zarzuca im, że będąc członkami zakonu Braci Albertynów i wychowawcami młodzieży, przebywającej w zakładzie, prowadzonym przez Albertynów, wykorzystali swój swój stosunek zależności, zachodzący między wychowankami a nimi i zmuszali chłopców do wykonywania czynów nierządnych. Oskarżeni prócz Władysława Misiaka, do winy się przyznali.

Przygody Jasia Wiercipięty



Hej ho! Proszę pani! Ja za światło' Brrr!

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55. tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19.15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII" z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

LETNI TEATR „OSA"
Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna". **H. Makowska** w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „Gasnący Płomień"
godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
BAŁTYK — „Dragonwyck"
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
BAJKA — „Młodość Maksyma"
godz. 18, 20; w niedz. 16.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel".
HEL — „Tour de Pologne"
godz. 11, 12, 13, 14; w niedz. 11, 12, 13.
HEL — (dla młodzieży) „Urwis Gawroche"
godz. 16, 18, 20; w niedz. 14.
MUZA — „Casablanca"
godz. 18, 20; w niedz. 16.
POLONIA — „800-lecie Moskwy"
godz. 17, 19, 21, w niedzielę od 15-ej.
PRZEDWIOŚNIE — „Monsieur la Souris"
godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
ROBOTNIK „Rosanna Siedmiu Księżyców"
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
ROMA — „Syn Pułku"
godz. 18, 20, w niedz. 16
REKORD — „Życie Emila Zoli"
godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
STYLOWY — „Gospoda Świąteczna"
godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.
ŚWIT — „Ostatnia Noc"
godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.
TĘCZA — „Postrach Mórz"
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
TATRY (w ogrodzie) — „Wakacje"
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WISŁA — „Człowiek z karabinem"
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30. Dodatek „Tour de Pologne".
WŁÓKNIARZ — „Melodia Serc"
godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.
WOLNOŚĆ — „Dragonwyck"
godz. 15, 17.30, 20; w niedz. 12.30.
ZACHĘTA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Co usłyszymy przez radio

12.04 DZIENNIK. 12.25 Pieśni Wł. Żeleńskiego. 12.45 Odpowiedzi na listy. 13.00 Muzyka obiadowa. 13.45 „Antoni Dworzak. 14.30 (Ł) Z dzisiejszej prasy. 14.35 (Ł) Muzyka obiadowa (płyty). 15.05 (Ł) Informator akademicki. 15.10 (Ł) Śpiew i organy (płyty). 15.30 „Kret" — pogadanka dla dzieci. 15.45 Muzyka lekka. 16.00 DZIENNIK. 16.30 RAVEL — Trio fortepianowe. 17.00 „Rozmowa o gwiazdach". 17.20 „W LETNIE POPOŁUDNIE" — audycja muzyczna. 17.45 Przegląd tygodnia. 18.00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 18.05 MUSSORGSKI — 4 pieśni z cyklu: „Pieśni i tańce śmierci" w wyk. artysty węgierskiego, Paula Nyrii. 18.30 Muzyka lekka. 18.50 Poradnik językowy. 19.00 (Ł) audycja w wyk. Zespołu Świetlicowego Uniwersytetu Ludowego w Brusie. 19.10 (Ł) Recital śpiewaczy Marii Piątkiewicz. 19.30 „Emancypantki". 19.45 „Bułgaria przemawia do Polski". 20.15 Audycja literacka. 21.00 DZIENNIK. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Koncert życzeń (cz. I). 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka. 23.20 Program na jutro. 23.30 (Ł) Koncert życzeń (cz. II). 0.30 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

D-028474

Ze sportu

Igrzyska Włókniarzy zakończone!

Stolarczyk zawiódł Rudę Pabianicką

147 kilometrowy wyścig szosowy włókniarzy wygrał Łazarczyk z Częstochowy

W niedzielę na stadionie ŁKS-u zakonczone zostały II Ogólnopolskie Igrzyska Włókniarzy. Po zawodach szczypiorniaka, w którym Łódź poniosła klęskę i konkurencjach lekkoatletycznych, rozegrano finałowy mecz piłki nożnej Prudnik — Łódź.

Bezpośrednio po imprezach sportowych odbyła się defilada uczestników Igrzysk. Po okolicznościowych przemówieniach, zwycięzcom zostały wręczone nagrody.

W ogólnej punktacji Igrzysk I-sze miejsce zajęła Łódź I — 432 pkt., 2) Kalisz 254 pkt. 3) Pabianice 227 pkt., 4) Zgierz 202,5 pkt., 5) Zielona Góra 187 pkt., 6) Sosnowiec 175 pkt., 7) Częstochowa 162 pkt., 8) Tomaszów Maz. 104 pkt., 9) Żyrardów 96 pkt., 10) Bielsko 95 pkt., 11) Prudnik 75 pkt. Ogółem reprezentowanych było 20 ośrodków; zawodników brało udział ponad 1000.

Wyniki wczorajszych finałów były następujące:

SZCZYPIORNIAK: Kalisz — Łódź 7:3.

PIŁKA NOŻNA: Prudnik — Łódź 3:3 (1:2). Ponieważ goście rozporządzali lepszym stosunkiem bramek, przyznano im pierwszą lokatę.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

Bieg 3000 mtr.: 1) Krzesiński (Pabianice) 9 min. 24,4 sek. 2) Ostolski (Łódź I) 9 min. 27,4.

Sztafeta 4 razy 100 m. pań: 1) Łódź I 57,8 s., 2) Zielona Góra 57,8 sek.

Bieg 800 mtr. pań: 1) Kożuchówna (Częstochowa) 2 min. 36,4 sek., 2) Leśna (Kalisz) 2 m. 38,4 sek.

Sztafeta olimpijska: 1) Pabianice 3 min. 35,8 sek., 2) Sosnowiec 3 min. 41,9 sek.

4 razy 100 mtr. panów: 1) Pabianice 46,5 s., 2) Sosnowiec 47,2 sek.

STOLARCZYK ZAWIÓDŁ RUDĘ PABIANICKĄ

147 kilometrowy wyścig Włókniarzy wygrał ŁAZARCZYK.

Wzwiązku z Igrzyskami Włókniarzy w niedzielę odbyły się wyścigi kolarskie szosowe na dystansie 147 klm. Trasa wyścigu prowadziła z Łodzi przez Rudę Pabianicką, Rzgów, Kruszów, Baby, Moszczenicę, Piotrków, Wodlew, Łask, Pabianice i Łódź. Właściwy start i meta znajdowały się przy parku Wenecja. Do głównego wyścigu stanęło 16 kolarzy, ukończyło go zaś 11-tu. Faworytem obok Łazarczyka z Częstochowy był Stolarczyk z Rudy Pabianickiej. Niestety, wobec źle zastosowanej taktyki Stolarczyk na mecie znalazł się dopiero trzeci przed Kopczyńskim ze Sosnowca. Trójka ta przybyła prawie że jednocześnie na metę.

Najserdeczniejsze przyjęcie zgotowano kolarzom w Moszczenicy. Nawet orkiestra przygrywała podczas przejazdu zawodników przez tę osadę. W innych miejscowościach zainteresowanie wyścigiem było minimalne lub żadne.

W Rudzie na czele wyścigu był Stolarczyk, natomiast za Rzgowem kolarze rozbili się na dwie grupy. Przed Tuszynkiem czołówka składała się z siedmiu zawodników z Łazarczykiem, Stolarczykiem, Kopczyńskim i Stachowiczem na czele. Za Kruszewem czołówka zmniejsza się do pięciu kolarzy. Jańczyk w tym czasie zderza się z Bystrym, tracąc kilka minut.

W Piotrkowie wyścig wywołał stosunkowo małe zainteresowanie. Prowadzili ci sami zawodnicy.

Na 12 klm. za Piotrkowem, na zakręcie brak było kogoś, ktoby wskazał drogę kolarzom. Dopiero „uproszeni" tamtejsi mieszkańcy wskazali drogę zawodnikom. Tempo w tym czasie osłabło, ale tylko chwilowo, później już pedałowano na całego, zwłaszcza od Łasku, gdzie znajduje się pierwszorzędna nawierzchnia. Najgorszy odcinek mieli kolarze od Moszczenicy do Wodlewa.

Jak już zaznaczyliśmy na początku wskutek nieporozumienia Stolarczyk nie wpadł na metę pierwszy. Zwycięzcą został Łazarczyk z Victorii częstochowskiej w czasie 4 godz. 18 min. 27,6 sek. Drugi Kopczyński z DKS-u sosnowieckiego w tym samym czasie. Stolarczyk wcale nie finiszując zdobył trzecią lokatę w czasie 4 godz. 18 min. 18 sek.

Dalsze miejsca zajęli: Wojciechowski (Zjednoczone) 4 godz. 30 min. 6,4 sek. 5) Piechociński z DKS Sosnowiec w tym samym czasie co Wojciechowski. 6) Jańczyk ze Zjednoczonych w czasie 4 godz. 30 min. 58,4 sek. 7) Kozłowski (Orzeł Białystok) — 4 godz. 38 min. 8,4 sek. 8) Wasilak (Orzeł Białystok) — 4 godz. 48 min. 27,6 sek. 9) Opala (Victoria Częstochowa) — 4 godz. 55 min. 11,6 sek.

Sędzią głównym wyścigu był ob. Jóźwiak z KS Tramwajarz. Pilotem wyścigu i kontrolerem trasy był Terczyński z DKS Łódź.

Pierwsi trzej zawodnicy otrzymali pamiątkowe żetony.



KUHN (Pabianice) podczas skoku w dal.

SPRINGIEL WYGRYWA WYŚCIG NA 50 KM.

W wyścigu na 50 klm. dla juniorów na trasie Łódź — Ruda Pab., — Rzgów — Helenówek — Rzgów — Pabianice — Łódź startowało 18-tu kolarzy, ukończyło 12-tu. Pierwszy przybył Springiel z Victorii częstochowskiej, w czasie 1 godz. 21 min. 21,4 sek. przed Ociepką (DKS Sosnowiec) w czasie 1 godz. 22 min. 51,6 sek.

W WYŚCIGU TURYSTÓW STARTOWAŁO 66 KOLARZY

W wyścigu propagandowym dla turystów na 32 kilometry na trasie Łódź — Ruda Pab., — Rzgów — Pabianice — Łódź startowało stosunkowo dużo zawodników bo 66-ciu. Wyścig ukończyło 49-ciu.

Zwycięzca Strękowski, który przybył w czasie 48 min. 17 sek. otrzymał nagrodę „Kuriera Popularnego". Drugim był Kedaj w czasie 48 min. 25 sek.

Pietraszewski zdobywa puchar prezydenta Warszawy

Rzeźnicki gonił czołówkę przez 72 kilometry na darmo

WARSZAWA (obsł. wł.) 100-kilometrowy wyścig szosowy o puchar Prezydenta Warszawy — Tołwińskiego, rozegrany w parku Paderewskiego, zgromadził na starcie czołowych kolarzy Warszawy i Łodzi, w tym dwóch mistrzów Polski: Czyża (bieg na przełaj) i Pietraszewskiego (szosa). Z 20-tu startujących zawodników połowa nie ukończyła wyścigu z powodu defektów. Wycofali się na trasie m. in.: Napierała Czyż, Bukowski, Sałyga.

Wyścig rozpoczął się dość pechowo dla Rzeźnickiego, który miał pierwszy defekt gumy na 6-tym okrążeniu (dystans wyścigu składał się z 52-ch okrążeń) i stracił 2 i pół minuty do czołówki. Doszedł czołówkę dopiero po 70-kilometrowej pogoni, w której pomógł mu wiele Królikowski. Na ostatnim okrążeniu Rzeźnicki przebił gumę po raz trzeci i przybył na metę dopiero na 8-mym miejscu. W wyścigu były 4 finisze. Pierwszy z nich wygrał Czyż przed Królikowskim i Wrzesińskim, drugi — Pietraszewski przed Wrzesińskim i Krzcińskim, trzeci Wrzesiński przed Pietraszewskim i Wójcikiem, czwarty ponownie Wrzesiński przed Pietraszewskim i Manowskim.

Po emocjonującej walce na metę wpadli zawodnicy w następującej kolejności: Pietraszewski („Partyzant" Łódź), Wrzesiński (ZZK), Manowski („Sarmata"), Królikowski ZZK), wszyscy w jednakowym czasie 2:55;35 godz. Dalsze miejsca zajęli: Wójcik (SKP), Iwanowski („Gwardia"), Wojcieszek („Partyzant"), Rzeźnicki (ZZK), Krzciński („Gwardia") i Ciesiołkiewicz („Gwardia").

Zwycięzca wyścigu otrzymał puchar przechodni Prezydenta Tołwińskiego. W ubiegłym roku nagrodę tę zdobył Napierała wygrywając pierwszy wyścig o puchar Prezydenta m. Warszawy.

Ostatnie meldunki z Londynu

LONDYN (obsł. wł.) Olimpijczycy polscy podczas treningów uzyskali szereg dobrych wyników: Łomowski miał w pchnięciu kulą trzy rzuty ponad 16 metrów, których najlepszy — 16,15 m. jest o 10 cm lepszy od dotychczasowego rekordu Polski, Adamczyk przekroczył w skoku o tyczce wys. 3.45, a Nowakowa skoczyła w dal 5,50 m.

* * *

Pierwszym zawodnikiem, który doznał kontuzji w czasie treningu i nie będzie prawdopodobnie mógł wziąć udziału w olimpiadzie jest zapaśnik australijski Purcell. Australijczyk doznał kontuzji ramienia w czasie pokazowej walki z Amerykaninem Fletcherem (obaj waga piórkowa).

W czasie treningowego meczu w piłce wodnej między reprezentacją USA i mistrzem Anglii Penguin Club, wygranego przez olimpijczyków amerykańskich 12:3, środkowy napastnik drużyny USA, strzelił tak mocno na bramkę że wybił szczękę bramkarzowi, który dostał piłką w twarz.

Nowozelandczyk Harris, który ma startować na olimpiadzie w biegu na 800 m., biegnąc podczas treningu w sztafecie angielskiej, uzyskał na 400 m. wspaniały czas 47,2 sek jeden ze stoperów wykazał nawet czas 46,8 sek wynik ten uzyskał Nowozelandczyk na bieżni trawiastej.

Znicz olimpijski w Genewie, powitany został fanfarami, nadbiegającego zawodnika oczekiwało na ulicach tysiące widzów, którzy obecni byli przy wręczaniu znicza ostatniemu zawodnikowi wchodzącemu w skład sztafety, która niosła pochodnię olimpijską przez Szwajcarię. Przekazanie znicza sztafecie francuskiej nastąpiło kwadrans po północy, w mieście granicznym Perly. W czasie zapalania znicza przez biegacza francuskiego od pochodni olimpijskiej niesionej przez ostatniego zawodnika szwajcarskiego, odegrano hymny narodowe Francji i Szwajcarii.

Francuska ekipa olimpijska będzie liczyła ponad 300 osób. Będzie to więc najliczniejsza po Stanach Zjednoczonych zagraniczna ekipa olimpijska.

O wejście do Ligi

PTC zwycięża „Wici" 6:1

Wczoraj odbył się w Pabianicach jedyny mecz piłkarski w Łodzi o wejście do II ligi państwowej pomiędzy miejscową drużyną PTC a Wici (Białystok).

Spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem PTC 6:1 (2:0). Bramki dla PTC zdobyli: Krzemiński 3, Krodzki, Grabski i Żuber po 1. Ze zwycięskiej drużyny wyróżnili się: obrona, Krzemiński i Górowski.

Mecz sędziował mgr. Terk (Gliwice). Widzów 5 tysięcy.

Pod znakiem 5 kół

Przeszło 2-metrowy olbrzym w reprezentacji USA

LONDYN (obsł. wł.). Do Londynu przybyła pierwsza grupa 221 olimpijczyków amerykańskich, w tym 37 kobiet. Zawodnikom towarzyszą 44 osoby kierownictwa i trenerów oraz grupa administracyjna — 29 osób z doktorami i pielęgniarkami. Kierownikiem ekipy jest prezes Komitetu Olimpijskiego Stanów Zjednoczonych Avery Brundage.

Wśród przybyłych uwagę zwraca najwyższy wzrostem spośród członków ekipy olimpijskiej — członek drużyny koszykówki Kurland — 213,5 cm wzrostu. W kobiecej drużynie pływackiej znajduje się mistrzyni Ameryki i potrójna rekordzistka świata na 100, 440 i 880 jardów st. dow. Anna Curtis. Przeciętny wiek pływackiej ekipy Stanów Zjednoczonych wynosi 21 lat.

We wtorek

Wyścig amerykański parami na torze helenowskim



Klub Sportowy „Partyzant" w Łodzi organizuje we wtorek, dnia 27. VII. 1948 r. o godz. 18.00 na torze w Helenowie Wyścigi Kolarskie.

W programie Bieg Amerykański Parami na 100 km, tj. 250 okrążeń toru, z 10 finiszami, z udziałem najlepszych zawodników Warszawy, Krakowa i Łodzi.

W biegu tym startują:

z Warszawy — Napierała, Wójcik, Wrzesiński, Siemiński, Kapiak, Kudert, Bober, Bukowski, Starzyński, Włodarczyk;

z Krakowa — Kupczak, Musiał;

z Łodzi — startują najlepsi zawodnicy z mistrzem Polski na rok 1948 Pietraszewskim na czele.

Zawody poprzedzi Wyścig Australijski na 10 okrążeń toru dla zawodników licencji B oraz posiadaczy kart wyścigowych.